

Smorgońskiej akademii

*Proch prochom mojego Ojca
Którego dostrzegałem tylko w marzeniach
Dziada mojego poety z duszy
Beliniaka z oręża*

*I Janusza Żernickiego
Tadzia Nowaka i Steda
I powiedzcie Synowie moi
Brzozom i dziewannom
ŻYŁEM*

Wilno, 17.05.1994 roku, Uniwersytecka 4

Poeta poświęcił wiele wierszy żonie Marii i dedykował jej książki, utwory dla synów zebrał w dwóch książkach: *Karoland* (Lublin, 1999) – Karolowi i *Piotropolis* (Lublin, 1999) – Piotrowi. W jednym z wierszy zbiorku *Karoland* ponownie zawarł swoją ostatnią wolę [s.34]. Ten wiersz również zamieścił w *Suicie wileńskiej*:

*Wrażliwość Synku
To jest maleńkie pęknięcie
Srebrnej ramy lustra
Delikatne migotanie opalu
Na nieboskłonie duszy*

*Wrażliwość to jest mój Ojciec
Dwumetrowy mężczyzna
Ze skrzypcami i wierszem
Którego miłość mnie ominęła
Zakolami zbrodni
Gnany przez sowieckiego szcztura
Do rozlewiska krwi w Katyniu
Nie zdążył mnie wziąć na ręce
I posadzić wysoko na ramiona*

*Nie wróciłem do źródeł
Moje łzy jeszcze płoną
Na policzkach dzieciństwa
Pamięć nie spoiła w wierszach*

*Wiem że historia to ciągłość zabijania
Ja ciebie ty mnie
Ale ja wileński poeta stoję pod ścianą płaczu
Pod murem zgonionych zegarów
I czekam na salwę błogosławionej godziny
I chcę tylko żeby moi przyjaciele rozsyпали
Prochy nad Wilią*

„Traktat”, s. 16.

W podróży śladami Kwiatkowskiego-Cugowa, sentymentalnej, nieco romantycznej i bardzo lirycznej, oprócz Marii, Karola i Piotra wziął udział także starszy brat Tadeusza, Wojciech oraz Paweł Kludka, przyjaciel poety, autor fotogramów do jego książki *Basonia* (Lublin, 2007), któremu Tadeusz poświęcił zobowiązujący wiersz, wpisujący się w ton legatu:

*Kiedyś mnie zabiją
Ci którzy mnie kochają
I ci którzy mnie nienawidzą
Zza opłotków żeber wyrwą mi serce
Żeby rozdać nieszczęśliwym
Ciało ułożą pod odrapanym murem
Na cmentarzu poetów malarzy i wariatów
A synowie moi – dwóch wileńskich olbrzymów*

*Poniosą mnie wysoko śladami mojego ojca
Abym uleciał DO RODZINNEJ GALAKTYKI*

*I wyrzeźbią w białym kamieniu
Na ścianie przy Uniwersyteckiej 4
Tu urodził się i mieszkał
Ostatni romantyczny poeta
Ukochanego Wilna*

(* * * *Kiedyś mnie zabiją...*)
„Dedukacje”, s. 42.

Uczestniczką wyprawy byłam i ja – Tadeusza „mleczna siostra” w Poezji, od 1993 r. wspierająca go niemal we wszystkich literackich działaniach. Oboje z Pawłem byliśmy zaszczyceni zaproszeniem. Kiedy dotarliśmy do celu powitały nas słowa:

*Oto jesteś Wilno
W każdym z nas
Być tylko TU
Iść tylko TĘDY
Posyłam CI MOJA ZIEMIO
Polecony list tęsknoty i wzruszenia (...)*

„Suita wileńska”, s. 7.

Zatrzymaliśmy się w małym, urokliwym hoteliku niedaleko centrum. Wieczór spędziliśmy przy kolacji spontanicznie zaaranżowanej przez panów w jednym z pokoi hotelowych, ponieważ „Tadeusz tak by wołał”, na której nie zbrakło także trunków, ponieważ „Tadeusz tak by chciał”. Wspominaliśmy, opowiadaliśmy anegdoty. Wojtek rozprawił barwnie o swoim i brata dzieciństwie, o Wilnie. Nie zabrakło także głosu poety:

*Dziadowie moi znali
skoczny smyczek szabli
kiedy po żebrach
dzwoni jak po strunach
gdy krew wystąpi z brzegów
i serce ponągla
i twarżom krzepkim
mości dobry sen
w calunach*

Fragment tytułowego poematu z tomu *Kiedyś puszczą lody ziemia wysłucha wszystkich*, s. 44.

Następnego dnia wyruszyliśmy na Stare Miasto. Przepiękna wileńska Starówka na szczęście nie została zniszczona w czasie wojny i okupacji sowieckiej. Zachwyca jej rozległość, różnorodna architektura, średniowieczny układ ulic, wysmukłe litewskie wieże, a przede wszystkim niepowtarzalny, wręcz baśniowy nastrój. Taki urok mają zawsze miasta wielokulturowe, a szczególnie te, z pogranicza bizantyjsko-lacińskiego. Tutaj historia Litwy i Polski przez wieki wrosła w kamień. Takie miejsca przywracają właściwą perspektywę, skłaniają do zadumy nad krótkotrwałością i zwiewnością życia ludzkiego, uczą pokory.

Wojtek był naszym przewodnikiem. Podobny do brata, może tylko jeszcze większy gaduła, mimo zbliżającej się osiemdziesiątki niezmordowanie szedł w niesamowitym

upale, sprężystym, niemal wojskowym krokiem. Chciał być wszędzie. Chłonał zapach i atmosferę miasta, jakby całe Wilno chciał zatrzymać w sobie. Dotykał starych murów, przykładał w każdym kościele, mówił ze smutkiem: „jestem tutaj już ostatni raz”.

Wśród licznych zabytków, krętych zaułków, wąskich uliczek, rozległych placów, starych, nasyconych prawdą dziejową kamieni, kluczyliśmy za naszym cicerone, którego głównym celem było doprowadzenie nas do ulicy Uniwersyteckiej 4, do miejsca urodzenia jego i Tadeusza.

*Dziadowie moi znali
legendy muzykę
podkowy juczynek koni
świtom ponad rosą
oblaki zatrzacone
w koralach brzeziny
poemat białej kory
w dłoniach świtu
niosąc*

„Kiedyś puszczą lody”, s. 44.

Wstępowaliśmy do najważniejszych kościołów, m.in. do barokowego kościoła św. Teresy, gdzie w ośmiu bocznych ołtarzach znajdują się obrazy Szymona Czechowicza, malarza, którego dziełami również Lublin może się pochwalić. Kościół jest połączony z Ostrą Bramą, tutaj zatrzymaliśmy się dłużej, także na modlitwę. Nieopodal klasztor Bazyliańców z celą Konrada, uwiecznioną przez Mickiewicza w III części *Dziadów* i przywołanej także przez Tadeusza:

*Kołądo uwierz myśmy nie ostatni
Celą Konrada wielu się przewinie
Słowa są zbędne teraz usta zatnij
Pamiętaj NIE Zginęła I NIGDY NIE ZGINIE
(...)*

„Pożegnanie Ojczyzny”, s. 26.

Z kościołów ważne dla naszej gromadki okazały się te, do którego chodzili Kwiatkowsky, czyli wyżej wspomniana kaplica w Ostrej Bramie, kościół św. Trójcy – od 2005 roku Sanktuarium Miłosierdzia Bożego – niewielka świątynia, ufundowana w 1536 roku. Kościół od 1945 roku był zamknięty aż do 1971 roku, kiedy został odrestaurowany.



Kościół św. Trójcy – od 2005 r. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, przy ul. Dominikańskiej 12.